GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 92. W Piątek dnia 19. Kwietnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z nad Rhenu. — Teraz znowu z pewnością głoszą, że Królowa Wiktorya na lato Berlin zwiedzi.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Kwietnia.

Dzienniki oppozycyjne, a mianowicie Kurjer francuski, uważają kroki przedsięwzięte przez rząd francuski spólnie z rządem angielskim ku obronie Chrześcian w Turcyi za całkiem bezskuteczne; — z drugiéj strony utrzymuje Globe, że nota podana przez Reis-Effendego posłowi francuskiemu dostateczną ze strony Porty daje rękojmią. Wszakże dość słuszną zdaje się być uwaga, że jakkolwiek Sultan obiecuje, iż na przyszłość renegaci chrześciańscy do wiary swéj powracający śmiercią już karani nie będą, nie wynika stąd jednak, iżby innym karom podlegać nie mieli. Kuryer francuski podaje już nawet do wiadomości, że już postanowił karę śmierci zamienić na karę dożywotniego uwięzienia; odwołuje się ten dziennik do podania Dziennika Frankfortskiego, według którego w saméj rzeczy nad wnioskiem takim już się naradzano, a Sir Stratford Canning odpowiedzią tą tak mało był zadowolniony, że o powtórne posłuchanie Sultana prosił, które też na dniu 21. lub 22. Marca otrzymał. Lubo w depeszy Barona Bourqueney wczoraj zakomunikowanéj wcale o tém niemasz mowy, sądzą jednak, że Dziennik Frankfortski dobrze jest zainformowany, ponieważ tenże już 20. Marca o uchwale gabinetu Tureckiego uwiadomił, którą dopiero dnia 21. Marca posłowi francuskiemu w Konstantynopolu zakomunikowano. Na zarzuty dzienników oppozycyjnych, jakoby rząd na sprawę Chrześcian zimnem patrzał okiem, odpowiada Dziennik Sporów w następujący sposób: »Co się tyczy mniemanéj naszéj przychylności ku ministerstwu Ottomańskiemu, wyznajemy, że Rizaat Basza bardzo nam jest obojetnym, a ktoby twierdził, że gabinetowi tureckiemu pochlebiamy, tenby nas tylko do śmiechu pobudził. Nie idzie tu ani o tureckie, ani o francuskie ministeryum; rady nasze pochodziły z najprostszych zasad zdrowego rozsądku. — Przesadzony zapał, jaki objawia propaganda w kraju Muzułmanów, może za sobą pociągnąć nieszczęśliwy ten skutek, że przyjdzie tamże do powszechnego rozlewu krwi przeciwko Chrześcianom. Wszyscy, co lud turecki bliżéj znają, wynurzają tę obawę, a wszystkie listy, które z Lewantu odbieramy, zgadzają się w tym względzie. W Konstantynopolu, jako siedlisku rządu i posłów zagranicznych, panuje może bezpieczeństwo, ale nie masz go po prowincyach, a Chrześcianie żyjący tamże spora-

dycznie są na łasce lub niełasce barbarzyńskich fanatyków. Liczne przykłady pokazują, że pomiędzy ludem muzułmańskim nadzwyczajne panuje wzburzenie. Uważamy przeto za naszę powinność zachęcać do ostrożności. Pochwalamy z całego serca stałość, jaką objawili posłowie dworów Europejskich w Konstantynopolu, i życzymy tylko, aby trudności ich zadania nie powiększyły się. — Przemawiamy w sprawie ludzkości; kiedy bracia nasi katolicy padają ofiarą dzikiego fanatyzmu, możemy się za nich pomścić, ale im życia wrócić nie potrafimy. Bez wątpienia posiadają Francya i Anglia tyle potęgi, aby w razie potrzeby prawom ludzkości należne zjednać poszanowanie; ale pytanie, czy od mocarstw tych żądać można, aby w państwie ottomańskiém ciągle policyą sprawowały i także utrzymywały armią okkupacyjną, zwłaszcza, że z drugiéj strony także żądają, aby nietykalność i niezależność tegoż państwa ściśle zachować.

Wniosek Pana St. Marc Girardin i pięciu innych członków konserwatywnych względem installacyi i podwyższania urzędników niebardzo się podoba Dziennikowi Sporów. — Dziennik ten ministeryalny obawia się, aby myśl służąca projektowi temu za podstawę, jakkolwiek bystra, nie była zbyt trudną lub niepodobną do wykonania. Wiążąc rządowi zanadto ręce w instalacyi i posuwaniu urzędników, odbiera mu się odpowiedzialność; gdyby zaś prawne przepisy pod tym względem woli ministrów dostateczne zostawiały pole, natenczas podawanie prawideł, które łatwo przekroczyć można, całkiem jest nadaremne. »Być może, tak kończy rzeczony dziennik, że po zbadaniu wniosku pokaże się, że najzbawienniejszą i najlepszą będzie wszystko zostawić po staremu.« National przeciwnie pochwala ten projekt, najlepszy w tem znajdując dowód, że sami nawet zwolennicy ministerstwa Guizotowego przekonani są o potrzebie położenia tamy nadużyciom, jakie się za jego rządów wśliznęły. »Poraz pierwszy, powiada tenże dziennik, od czasu jak Francya posiada system reprezentacyjny, formuluje Izba publiczna naganę, nie przeciw politycznemu systemowi, ale raczéj przeciw całości trybu rządowego. Zaiste, nigdy jeszcze minister nie odebrał takiéj noty cenzurowéj, a P. Guizot, zamiast wystąpić przeciw wnioskowi, widzi się zmuszonym takowy popierać.«

— Z robotników przy kopalni węgli, którzy ranni byli przy zamieszaniu w Rive de Gier, trzech umarło. Związek buntujących się robotników jak się zdaje rozciąga się w całym obwodzie St. Etienne. Journal de St. Etienne, następujące podaje szczegóły o wybuchu niespokojności: »Wielki Piątek, jak wiadomo, od dawna zawsze jest dniem świątecznym. Dzienna praca robotników przy kopalni rozpoczyna się wszakże z służbą nocną. W zeszły Piątek 20 do 30 ludzi stanęło przy wnijściu do kopalni les Littes, i niedozwoliło robotnikom wjeżdżać do kopalni; owszém zmusili ich do połączenia się z nimi, wzięli ich z sobą i odgrażali się powrócić następującego dnia i niedozwolić pracy. Nie przyszło wszakże do tego, i robota szła zwyczajnym swym trybem. Jak się zdaje były to te same osoby, które w Sobotę zrana o godzinie 8méj pokazały się przy kopalni la Bérandiere, niedozwoliły dalszéj pracy i zmusiły robotników do opuszczenia kopalni. Późniéj jednakże udało się burmistrzowi przywrócić spokojność i spowodować robotników do powrócenia na nowo do pracy. Podobne zajścia miały mieć miejsce w Montrambert, ale przedsięwzięte były środki przeciw temu. Przy kopalni Lagareone stali także dziś w nocy żandarmy, aby nie zaszła jaka przerwa w pracach. Prefekt od dni kilku ciągle jest w ruchu, aby bądź w Montbrison bądź w Rive de Gier bądź nareszcie w St. Etienne czuwać nad spokojnością publiczną.« List prywatny z Rive de Gier następującą podaje przyczynę niespokojności tych: »Dnia 4go Stycznia t. r. pięć towarzystw węglarzy w Rive de Gier i okolicy połączyło się w jedno. Obrano w tym celu dyrektora, i przyjęto taryfę dla robotników. Mała tylko liczba robotników dostawała ciągle większą płacę. Tymczasem dnia 1. Kwietnia w dwóch kopalniach, w których dotąd dawnéj trzymano się taryfy, a teraz nową zaprowadzić miano, poniechano pracy. W innych wszakże kopalniach praca zwykłym szła trybem, i niespodziewano się żadnych zajść, gdy zwolna naprzód dość nieznaczna liczba, a następnie wielka massa nadeszła, i robotników częścią złym przykładem częścią groźbami, uprowadziła. Większa część zmuszoną była porzucić pracę swą. Gdyby kopalnie, w których jeszcze pracowano, dość strzeżone były, niespokojność sama przez się byłaby ustała. Nieszczęściem wszakże propaganda miała dwie noce i dwa dni czasu, aby i z innych kopalni odciągnąć robotników. Przyszło więc do tego, iż więcéj jak w 40 kopalniach święcono, i więcéj jak 2000 robotników było bez zatrudnienia. Sędzia pokoju w Rive de Gier przedsięwziął dnia 3. Kwietnia śle-

dztwa w téj sprawie, i wysłuchał 14 osób, niearesztując z razu nikogo. Póżniéj gdy wojsko nadeszło, aresztowano kilkunastu z sprawców zamieszania tego, i krok ten właśnie był powodem do niespokojnych owych scen.«

Z dnia 11. Kwietnia.

Tylko sześciu Arcybiskupów dotychczas zdania swego w pytaniu uniwersyteckim jeszcze nie objawiło, t. j. Arcybiskupi w Auch, Bordeaux, Aragnon, Aix, Bourges i Besancon. Ich Suffragani wszelako nie przestrzegali podobnéj dyskrecyi. Słychać, że więc obecnie i kilku z powyżéj wymienionych Arcybiskupów skłonnych jest ustąpić nalegającym żądaniom i przyłączyć się do oppozycyi przeciw rządowi. Twierdzą, że memoryały i protestacye Biskupów nie były bez wpływu na układ wypracowanego przez Pana Broglie sprawozdania Kommissyi o projekcie do prawa pod względem wychowania podrzędnego.

Wychodzący w St Etienne Mercur segusien donosi o zaburzeniach między węglarzami co następuje: »D. 5. przeciągała banda z 30 ludzi koncessyę la Beraudiere obejmującą cały kocieł Ricamerie. W fodynach Littes nie do zwalali robotnikom kontynować pracy; kilku z nich nawet gwałtęm z sobą porwali. Równocześnie odgrażano robotnikom pracującym około kolei żelaznéj do Firminy, chociaż jawnego gwałtu nie użyto. Nazajutrz maire z Valbenite w towarzystwie Kommissarza policyi różne zwiedzał fodyny, w których się zaburzenia obawiano. Aż do godz. 7 wieczór nie było ani śladu zamieszania a maire już do domu chciał powracać, gdy niespodziane odebrał doniesienie, że liczna banda uderzywszy na fodyny St. Denis robotników od pracy wstrzymuje. Maire udawszy się sam na miejsce potrafił zniechęconych do posłuszeństwa przyprowadzić.« — Taż gazeta donosi z Rive de Gier: »W piątek rano 17 w niewolą wziętych do St. Etienne odprowadzano. Eskorta składała się z 80 żołnierzy liniowych, 25 strzelców konnych i 11 żandarmów, więc w ogóle razem z Oficerami z 119 ludzi. W południe gromada z około 400 ludzi przed wsią Grand Croix, gdzie się była ukryła, eskortę nagle wstrzymała. Ze wszystkich domów zaczęto na raz kamieniami rzucać na wojsko. Dzieci ledwo lat 10—12 mające chwytały konie za cugle. Uderzenie tak było gwałtowne, że jazda ledwo się obronić mogła. Żołnierze liniowi, których broń nie była nabita, bagnetami się bronili, ale użycie onych z przyczyny natłoku było bardzo utrudzone. Nareszcie udało się kawaleryi rozegnać wichrzycieli a wozy na których uwięzieni siedzieli, czém prędzéj z miejsca ruszyły. Piechota która pozostawszy na miejscu napady zewsząd wytrzymać musiała, nareszcie broń nabiła i dawszy ognia w dobrem porządku daléj poszła. Wielka liczba Oficerów i szeregowych rany odniosła.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 9. Kwietnia.

Chęć do wychodztwa z kraju, która jak się zdaje poruszeniem repealskiém przerwaną była, na nowo w Irlandyi objawiać się zaczyna, tak, iż zaledwie jest podostatkiem okrętów dla chcących wydalać się. Największa część z nich przybywa z Connaught i należy do uboższych klass katolików. Wielka wszakże liczba bogatych prezbyteryanów opuściła także prowincyą Munster, aby szukać w Ameryce nowéj ojczyzny. Panująca powszechnie między sektą tą niechęć, z powodu nowego zawyrokowania przeciw prawności ich ordynacyi, a następnie mieszanych małżeństw pobłogosławionych przez ich duchownych, ma być przedewszystkiém przyczyną wychodztwa tego. W ogólności wzburzenie umysłów coraz bardziéj objawiać się zdaje, i jeźli parlament nie wprowadzi w krótce nowego stósownego prawa tyczącego się małżeństw, spodziewać się trzeba między członkami obudwóch kościołów protestanckich nienawiści, którą trudno będzie na potém poskromić, a która nie będzie bez ważnych następstw pod względem politycznym.

Austrya.

Gazeta Wiedeńska donosi z Zary z d. 27. Marca o 4 godz. rano, z Vrany z d. 22. Marca o godz. 10 rano, z Pago z d. 22. Marca o godz. 10 rano, z Almissy z d. 23. o godz. 10 rano, i z Macaraski z d. 12. o godz. 10 rano, że we wszystkich tych miasteczkach mniéj więcéj gwałtowne wstrząśnienia ziemi spostrzegano.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 2. Kwietnia.

W nocy z Piątku na Sobotę (29 — 30. Marca) napadnięte zostały dwa diliżanse na drodze z Neapolu do Rzymu niedaleko za Terraciną. Podróżnym, składającym się z Niemców, Francuzów, Hollendrów i Włochów wzięto wszystkie pieniądze. Kufry i paki roztworzono tylko na drugim wozie: zawierały one niektóre summy i depesze dla poselstwa francuzkiego. W ogóle wynosi podobno strata około 9,000 franków. Zresztą nie stała się nikomu żadna krzywda. Dr. Horkel, Niemiec,

najlepiéj wyszedł, bo ostrożniejszy od drugich nie obciążył się był niepotrzebnemi summami.

E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 23. Marca.

Od dni kilku panowała tu trwoga między Europejczykami; d. 19. bowiem córka bogatego żydowskiego bankiera stała się ofiarą powietrza morowego. Zdaje się wszelako, że zaraza daléj się szerzyć nie będzie, ponieważ dotychczas nikt więcéj nie zachorował. Ojca i braci zmarléj w kwarantanie osadzono, ale służący i pomocnicy są wolni. — Wicekról témi dniami z Cairo do dolnego Egiptu się uda a ztamtąd tu przybędzie. Ibrahim Basza, którego stan zdrowia obawę wzbudzał, teraz całkiem zdrowie odzyskał.

Rozmaite wiadomości.

Oświadczenie Redakcji.

Redakcya Gazety W. Ks. P. odebrała od obywatela, którego udział dla pisma swego wysoko zawsze ceniła i ceni, list w którym jéj oświadcza, że wielu czytelników Gazety na to się uskarza, iż tak często długie powieści z Rozmaitości Lw. i innych pism czasowych, nie mające żadnéj z polityką styczności a przy tém jeszcze czcze i jałowe w Gazecie umieszczane bywają. Daleko stosowniejszą rzeczą byłoby w ich miejsce zamieszczać rozprawy polityczne i historyczne dokumenta z Gazety Auszburskiéj albo Lipskiéj, któreby rzucały większe światło na wypadki czasów naszych.— Szanowny nadsełacz uniewinnia poniekąd sam Redakcyę, wyrażając, że sama sobie pozostawiona..... widzi się być częstokroć zniewoloną uciec się do gotowych już rzeczy, aby tylko próżne zapełnić kolumny. — Jakkolwiek trudnoby zaiste było dla Redakcyi, pismo swoje uczynić zupełnie samoistném, z innych pism polskich wcale nie korzystać i rok rocznie 300 drukowanych arkuszy własnego tłómaczenia dostawiać, potrafiłaby jednak i temu zaradzić, gdyby inne nie zachodziły względy — Wszystkie prawie gazety polityczne, francuzkie, angielskie i północno-amerykańskie mają jak wiadomo swój feilieton, w którym całe romanse, powieści, krytyki — dość rozliczne rozprawy niemające żadnego związku z polityką umieszczają. Romanse Lady Morgan, Kopra i innych nim z pod prassy wyszły, już albo częściowo albo też w całości w gazetach czytywano, a Konstytucyonista, który teraz odrodzenia swego oczekuje, zakupił, jak wiadomo, cały romans Pana Sue »Żyd tułacz« aby go w feilietonie swoim wydrukować. Za przykładem tym poszły téż najsławniejsze gazety niemieckie np. Akwizgrańska, Manheimska, Barmer Zeitung itd. Jeżeli więc już w tych krajach, gdzie jest byt samoistny narodu, życie polityczne w wszechstronnym rozwoju i każde pytanie żywotne polityki wewnętrznéj równie jak zewnętrznéj, nie tylko wzmiankować lecz téż dokładnie wyświecać i zgłębiać wolno, jednak uczuto potrzebę urozmaicenia gazety politycznéj, jakżeby Gaz. Poznańska, w któréj żywotnych owych pytań ledwo się dotknąć można, li tylko dokumenta polityczne zamieszczać mogła nie chcąc nudzić czytelników monotonnością rozpraw, któreby częstokroć zapewne mniéj jeszcze do gustu przypadały, aniżeli powieść z dziejów zwłaszcza narodowych wyjęta, choćby tylko krotochwilna? — Gazeta jest pismem, nie będącém li tylko w ręku samych polityków, ma ona i innym wymaganiom zadość czynić i ciekawość ku innéj stronie obróconą zaspokoić. Więc co do systemu samego, aby nie umieszczać wcale powieści i baraszek w piśmie naszém, z szanownym nadsełaczem zgodzić się nie możem; zaś co do drugiego zarzutu, że powieści i rozmaitości w Gazecie Poznańsk. podawane są czcze i jałowe, zdaje się nam, że nasz zacny przyjaciel może ze zbyt szczytnego stanowiska na Gazetę się zapatrując, zbyt surowy wydał sąd, zwłaszcza gdy w liście swoim i powieść Eleonory Sztürmer »Czarne oczy« do rzędu jałowych policzył, chociaż na całéj Litwie, Wołyniu — dość na całéj ziemi polskiéj powieść tę — jak z pewnością wiemy — z zajęciem czytywano i bardzo korzystne krytyki o niéj wyszły. Zamiarem naszym przy umieszczaniu tych powieści i rozmaitości jest znużonego już czytaniem spraw politycznych czytelnika — a może nawet i czytelniczkę — zabawić, rozweselić a nawet i rozśmieszyć, jakkolwiek wyznajemy, że może nie jeden artykulik przed sądem uczonéj krytyki się nie ostoi. Ze zresztą z Gazety Auszburskiéj dokumentów politycznych chociaż obszernych, skoro tylko polską publiczność bliżéj obchodzą, nie pomijamy, dowiedliśmy nie raz; a tak wszystkie zażalenia memoryału Papieskiego na ucisk kościoła katolickiego w Rossyi i Polsce w swoim czasie w całości umieściliśmy a długi artykuł »Żołnierz rossyjski na Kaukazie« w ostatnich numerach pisma naszego z tego samego wypłynął źródła.

— »Biblioteka Warszawska« na miesiąc Styczeń 1844. zawiera następujące

artykuły: 1) W Tacytowéj Germanii są pierwsze, pewność w sobie mające ślady dziejów Polski i Litwy, przez Wacława Alexandra Maciejowskiego. 2) O świetle, mowa prof. Ludwika Moser, miana na posiedzeniu Towarzystwa fizyczno-ekonomicznego w Królewcu. 3) Z poematu oryginalnego »Bogdan« przez J. Paszkowskiego, scena przedwstępna. 4) Zemsta Pana Bolesława, powieść J. Dzierzkowskiego. 5) Czy socius unius rei także tylko in id quod facere potest skazany być może? przez dokt. Karola Bachmana. 6) Rozmaitości. 7) Kronika literacka. 8) Kronika zagraniczna. 9) Kronika bibliograficzna. 10) Dostrzeżenia meteorologiczne za Listopad 1843.

(Z Rozm. Lwow.)

TYLKO ŚMIAŁO.

PRZYGODA PRAWDZIWA.

(Dokończenie).

Stanął wyprostowany Pan Mateusz, powtarzając po cichu te słowa: »Stój i nic nie mów. A więc wkrótce Xiążę przybędzie—« i poprawiwszy w zanadrzu swoję suplikę, czekał szczęśliwéj chwili.

Kiedy tak w błogich myślach pogrążony stoi nieporuszenie, odzywa się na raz jeden liczna orkiestra.

Na ten odgłos niespodziany, podskoczył Pan Mateusz, lecz wkrótce przypominając sobie słowa małżonki: aby zawsze był śmiały, sądząc nadto, że ta muzyka zwiastuje niebawne przybycie Xięcia: poprawiwszy pasa, stał jeszcze z odwagą na swojém miejscu; lecz kiedy po chwili podniosła się kortyna a on ujrzał przy jasném świetle mnóstwo widzów, a między tymi grono nadobnych dam w balowych z kwiatami ubiorach; wtenczas nogi pod nim zadrzały, pot zimny zaczął występować na czoło, i natłok rozmaitych myśli snuł się w jego głowie. Chcąc się przekonać czy to wszystko istotnie widzi na jawie, podchwycił silnie za swoję suplikę; lecz w tym momencie wchodzą na scenę w bogatych szatach dostojni dignitarze: Krzysztof Opaliński, Wacław Leszczyński, Xiążę Radziwił podkomorzy litewski, z okazałym swych dworzan orszakiem.

Na ten widok nowy, Panu Mateuszowi coraz bardziéj mąci się w głowie i zapomniawszy zupełnie swojéj instrukcyi, już w każdym z tych Panów widzi Xięcia Generała, już nawet chciał się ku nim zbliżyć, kiedy znagła przy odgłosie trąb i kotłów, powtórnie zagrzmiała muzyka, a Marya Ludwika poprzedzona przez Kazanowskiego, z liczném gronem poważnych matron wstępuje w komnaty zamku królewskiego.

Ta nowa przygoda nową przeraża go trwogą; tracąc z każdą chwilą przytomność umysłu, zdaje mu się, że cały świat w strojnych ubiorach, zaczyna około niego odbywać swą podróż.

I kiedy odurzony, drzący, ze spuszczonemi rękami błędném spogląda okiem, dostrzegł jak Jerzy Ossoliński wystąpił z koła dignitarzy z powitalną mową; postawa śmiała, piękna wymowa, a nadewszystko drogiemi kamieniami osadzony pałasz, zapewniają Pana Mateusza, iż po tylu trudach znalazł nakoniec Xięcia Generała.

Chcąc więc zakończyć okropne męczarnie, wypełnić wolę swojéj małżonki, i pozbyć się jakimbądź sposobem nieszczęsnéj supliki, dobywa ją szybko z zanadrza, przychyla się ku ziemi, i już do Ossolińskiego posunął dwa kroki, kiedy jeden z figurantów schwyciwszy go silnie za poły, stanowczym do ucha rzekł mu głosem: »Stój, i nic nie mów!«

Zatrząsł się Pan Mateusz, gdyż to było za wiele na jego znękany umysł; w jednéj chwili zdaje mu sie, że dosiadł kobierca Szeherezady: Widzi przed sobą zaczarowane zamki, przechodzących Królów, Boginie, Xiążąt i Nimfy, a pędząc w obłoki słyszy — tuż — tuż za sobą te straszne słowa: »Stój, i nic nie mów!« — Słowa, które przed chwilą kołysały go tak miłą nadzieją — a teraz wkrótce, może za moment, przeistoczą go w kamienny posąg! —

Kiedy tak straszną zgnębiony myślą, zbiera ostatki rozbitego umysłu i przetarłszy silnie osłupiałe oczy, chce prędkim i cichym ratować się odwrotem, Ossoliński kończy swą mowę a wystrzał z moździerzy oznajmia mieszkańcom Krakowa przybycie Maryi Ludwiki na zamek królewski. Na ten huk straszny, zrywa się Pan Mateusz ze swego miejsca, zrywa się, jak ów odyniec, którego niespodzianie wyrusza z legowiska śmiertelny pocisk; wpada między dygnitarzy, potrąca Denhofa, następuje na nogę Pani Guebriant i silnémi barki rozbiwszy liczny orszak dworzan, dopada szczęśliwie wschodów, z których trzema skokami staje na dziedzińcu.

Tu odetchnąwszy moment, szuka strwożonym wzrokiem, w którą stronę ma dalszy przedsięwziąć odwrót, kiedy na domiar jego nieszczęścia, stary dobosz byłéj gwardyi Xięcia wojewody ruskiego, teraz gracyalista pałacowy, dając znak na wieczerzę stołu marszałkowskiego, silny obok niego uderza werbel; tym łos-

kotem żołnierskim powtórnie spłoszony, rusza gwałtownie Pan Mateusz ze swego miejsca, i zdjąwszy czapkę z głowy, pędzi niebawnie jak koń kursowy, któremu w obadwa boki ostre zasadzą kolce; a dopadłszy nakoniec szczęśliwie mety, krzyknie przeraźliwym głosem na swego woźnicę: »Janek, zaprzęgaj!«

Na ten głos donośny wybiegł gospodarz z latarnią, a widząc Pana Mateusza bladego z obłąkanym wzrokiem, zaledwie po długim czasie mógł się dowiedzieć przyczyny jego przestrachu; i gdy śmiejąc się chciał go uspokoić, nadszedł pokojowy z poleceniem: »że Xiążę Pan prosi na wieczerzę do pałacu przybyłego gościa.«

Nie było więc żadnéj wymówki, i Pan Mateusz chociaż jeszcze drzący, ruszył na tę drugą wyprawę.

Tą razą jednak nie zawiodły go nadzieje, bo Xiążę Generał, który tak był głośny ze swych dobroczynnych czynów, jako też z wesołego umysłu, poznawszy tragiczno-komicznego gościa, nie tylko że wszystko o co prosił w suplice, kazał mu uczynić, ale nawet z sowitym podarunkiem wyprawił do domu, gdzie powróciwszy Pan Mateusz, opowiadał swojéj małżonce, jak długi czas z Xięciem rozmawiał, jak przez niego był zaproszony na teatr i sutą wieczerzę, jak nakoniec Xiążę Generał wszystko dla niego uczynił o co tylko prosił a nawet i więcéj.

Czém zdumiona a razem ucieszona Pani Mateuszowa, składając berło powagi małżeńskiéj, pierwszy raz od czasu zamęścia, z wdzięcznem przymileniem rzekła do swego męża:

»Wszakże moje serce dobrze ci radziłam: żebyś będąc w Puławach — był zawsze śmiały.« S... H...

Geografia Cammerera z r. 1823. podaje powierzchnię ziemi na 9,282,600 mil kwadratowych, z których 6,882,600 na morza, a 2,400,000 na lądy przypada. — Z tych zawiera ląd Europy na przestrzeni 170,000 mil kwadratowych 180 milionów ludności, ląd Azyi na przestrzeni 700,000 mil kwadr. 300 milon. ludności, ląd Afryki na przestrzeni 530,000 mil kwadr. 75 milion. ludności, ląd Ameryki na przestrzeni 800,000 mil kwadr. 40 mil. ludności, a ląd Australii na przestrzeni 260,000 mil kwadr. 5 mil. ludności, razem 600 mil. ludności na przestrzeni 2,400,000 mil kwadr. Podług tego wyrachowania wypada w przecięcięciu 250 ludzi na jednę milę kwadratową, a w tym samym stosunku powinnaby mieć Europa ludności 42,500,000, rzeczywiście zaś ma więcéj o 137,500,000; Azya powinnaby mieć 175 mil., rzeczywiście zaś ma więcéj o 125 mil.; Afryka powinnaby mieć 132,500,000, rzeczywiście zaś ma mniéj o 57 mil.; Ameryka powinnaby mieć 200 mil., rzeczywiście zaś ma mniéj o 160 mil.; Australia powinnaby mieć 50 mil., rzeczywiście zaś ma mniéj o 45 mil. Gdyby więc ludność ostatnich czteru części świata w równym stósunku z rzeczywistą ludnością europejską (180 mil. ludn. na 170,000 mil kwad.) obrachować, tedy wypadałoby na Azyę 741,176,470, na Afrykę 561,176,470, na Amerykę 847,058,823, na Australię 212 mil. 764,705 — czyli suma ogólna 2,541 mil. 176,468. Odliczywszy nawet przeszło połowę téj sumy czyli 1,341,176,468 na zimne i gorące podniebia, zostaje jeszcze 1200 mil. Z czego się okazuje, iż ludność ziemska może jeszcze o 600 mil. się powiększyć, bez obawy zbytniego przeludnienia, gdyż przy takiém rozmnożeniu musiałoby nastąpić konieczne uprawienie wielu niezamieszkałych dziś obszarów, pustyń i dziewiczych lasów, a przeto i wiele zimnych dotąd stref łagodniejszyby klimat otrzymało i glebą urodzajnąby się stało. — Ile zaś ludzi przy pilności i pracy na szczupłéj przestrzeni żywić i dobrze mieć się może, przekonuje nas niemiecka kraina palatynatu. Rozległość jéj wynosi około 130 mil kwadr. z 390,000 ludności (obecnie jeszcze więcéj), zatém 3000 dusz na 1 kwadr. milę; gdy Europa jako najwięcéj zaludniona część świata, w ogólności tylko $1058\frac{14}{17}$ ludzi na jedną kw. mile zawiera.

Paryż zajmował podług dotychczasowych pomiarów przestrzeń 8300 morgów; jeźli zaś granice stolicy będą podciągnięte aż pod mury, których budową się teraz zajmują, wtedy przestrzeń ta wynosić będzie 65,677 morgów. Według ostatnich obliczeń miał Paryż 912,530 mieszkańców. Wliczywszy załogę z 52,000 ludzi i przybywających i odjeżdżających cudzoziemców, ma Paryż codziennie w przecięciu 1,200,000 ludzi do wyżywienia.

Łowienie przypiórek w Morei. — W swoich rocznych wędrówkach ze wschodniéj Europy do Afryki obierają przypiórki drogę na Moreę, zkąd odległość do Barki w Afryce jest najbliższą. Na południowym przylądku półwyspy skupiają się owe podróżne roje, które przez lato dalekie przestrzenie północniejszych okolic zalegały. Mieszkańcy tego przylądku wiedzą już porę, kiedy przypiórki nadlatują. Długi czas naprzód oznacza każdy rozległość, na któréj zamierza łowić te ptaszki. Kobiety naczerpują morskiéj wody do cebrów

i leją ją w skalne wydrążenia. Woda ulotnia się a sól usiada. Kiedy przypiórki tu przybywają, odbyły już długą podróż i są znużone. Najtłuściejsze i najsłabsze siadają na wybrzeżu, aby sobie odpocząć, leksze lecą daléj przez morze. Łowcy nie potrzebują ani prochu ani siéci. Zbierają setkami i tysiącami omdlałe ptaki. Kobiety i dzieci skubią je, czyszczą, myją je w wodzie morskiéj, suszą na wietrze i nasalają solą morską, którę już mają w pogotowiu. Poczém ułożone w beczułkach jak śledzie, bywają wysyłane na wybrzeża mało-azyjskie, gdzie bardzo poszukiwany towar stanowią. Ysabeau, który to opowiada, czyni przy tém uwagę, iżby się przypiórki, dla swéj płodności i swego smacznego mięsa, bardzo użytecznym drobiem stać mogły, i żeby warto było zająć się ich przyswojeniem Tenże sam pisarz twierdzi, żeby jeszcze wielkie zdobycze dały się zrobić w państwie źwierzęcém. Tak radzi na seryjo oswoić strusia i użyć go łatwo pod siodło. Usiąść na siebie pozwoliłby ptak ten, ale cała trudność jak nim zakierować? Przy częstém jednak doświadczaniu i toby się może ułatwić dało.

Olbrzymi okręt parowy Leviathan. — Porucznik okrętowy Morisson ogłosił w Liverpolu plan do olbrzymiego okrętu parowego własnego wynalazku, który ma być nazwany »Leviathan.« — W »Magazine of Science« czytamy o tym bajecznym potworze następujące szczegóły: Ten statek ładowny ma być o 32,000 beczkach, i miéć do wprawiania w ruch cztery śruby Archimedesa, każda o sile 800 koni. Pokład Leviathana będzie na 182 metrów długi a 52 szeroki, pod pokładem będzie 1000 kajut (izdebek), jedna od drugiéj oddzielonych. Wielki salon tworzy czworobok mający po każdéj stronie 33 metrów, a wysokość stropu od podłogi wynosi 5 metrów. Pomieścić się może 5650 ludzi. Kosztorys budowy tego okrętu podaje summę 3,750,000 franków, urządzenie i zaopatrzenie w sprzęty okrętu wynosi 1,250,000 fr., a więc razem 5 milionów. Dochód za pięciokrotną podróż do północnéj Ameryki razem z powrotem obliczono na 5 milionów fr., z téj sumy wypada na koszta podróży 1,750,000 fr., zostaje więc dla właścicieli okrętu rocznego zysku 3,250,000 fr. Na około pokładu będzie zrobiona droga na 500 metrów długości dla przejazdki konno lub powozem. Jest tam także na wierzchu pokładu ogród na kwiaty i na warzywa wraz z cieplarniami zajmujący miejsce 225 metrów. Cena za najlepszą kajutę wraz ze stołem nie wyniesie jak 400 franków. Ten olbrzymi świat pływający, już samą wielkością i ciężkością swoją jest zabezpieczony od wszelkich przygód morskich. Do przyspieszenia żeglugi można będzie oprócz siły 2400 koni użyć jeszcze żagli, na które najmniéj wyjdzie płótna 2675 metrów kwadratowych. Z taką siłą może on bezpiecznie w jednéj godzinie przebyć 20 kilometrów drogi, a więc z Liverpolu stanąć w Nowym-Jorku w 10 dniach. Dla rozrywki będzie ten olbrzymi potwór miéć własny teatr na tysiąc widzów i własną trupę aktorów, oprócz tego swój amfiteatr, na naukowe prelekcye i nowe experymenta, nakoniec bazar i drukarnią, z któréj codziennie będzie wychodzić Gazeta.

Czas wszystko zmienia. Niedawno wniósł marszałek Soult projekt w Izbie deputowanych w mowie nader pochwalnéj na zmarłego Hrabiego Drouet d'Erlon, aby córce tegoż zmarłego wyznaczono pensyę 3000 fran. W epoce nazwanéj w historyi francuzkiéj: sto dni, pisał Soult jako minister wojny do komendanta dywizyi w Lille: »Dowiaduję się, że Hr. Drouet d'Erlon przeciąga przez departament Nord, aby w imieniu haniebnego uzurpatora Napoleona uwieść wiernych żołnierzy prawego króla. Rozkazuję wpanu, poczynić natychmiast potrzebne kroki, aby Hr. Drouet d'Erlon pojmać, a skoro się ten nędznik dostanie w ręce wpana, niech się natychmiast stawi przed sądem wojennym, i niech w przeciągu 24 godzin będzie rozstrzelany?« W roku 1843. oznajmił Soult Hrabiemu Drouet d'Erlon nadanie mu godności marszałka w nagrodę jego męztwa i wierności, któréj wszystkie czasy dawał tylekrotne dowody. Słusznie mówi wielki Szyller przez usta Gordona w Wallensteinie:

Czas wiele zdoła! Bóg to cudotworny;
W godzinie jednéj ileż chwil nie minie,
W człowieku z każdą, myśl odmienna płynie!

Dziwactwo Anglików. W przeszłym wieku było wielu klubów w Londynie, z których jeden z samych otyłych osób się składał. Pokój, w którym się zgromadzono, miał dwoje drzwi; jedne były wązkie, drugie zaś obszerne podwoje. Jeźli się który kandydat w pierwsze drzwi zmieścił, tedy go jako niezdatnego nie przypuszczono; jeźli zas uwiązł, tedy otwierano oba skrzydła drzwi drugich i przyjęto go w poczet braci. — Inny klub składał się z samych chudych osób.

Dyalog między Alcuinem i jego uczniem Pipinem, wyjęty z »St. Prest's Assays on the midle a ges.« Pipin: »Co jest niebo?« — Alcuin: »Poruszająca się sfera — niezmierzone sklepienie.« — P. »Co jest światło?« — A. »Objaśnie-

nie wszystkich rzeczy.« — P. »Co jest dzień?« — A. »Wazwanie do roboty.« — P. »Co jest słońce?« — A. »Świetność wsze-świecia, piękność firmamentu, ozdoba natury, spaniałość nieba, ustanowiciel godzin.« — P. »Co jest ziemia?« — A. »Matka wszelkiego bytu, żywicielka wszystkich istot, spiżarnia życia, przepaść, która wszystko pochłonąć musi.« — P. »Co jest morze?« — A. droga odważnego, granica ziemi, ojczyzna rzek, źródło deszczu.« — P. »Co jest zima?« — A. »Wygnanie lata.« — P. »Co jest wiosna?« — A. »Malarz ziemi.« — P. »Co jest lato?« — A. »Moc, która stroi pola, owoce wygrzewa.« — P. »Co jest jesień?« — A. »Szpichlerz roku.« — P. »Co jest rok?« — A. »Czworo-sprzężny powóz świata.«

OBWIESZCZENIE.

W depozycie niżéj podpisanego Sądu znajduje się massa procentowa pochodząca z kapitału, który dawniéj na dobrach Sierakowa był zahipotekowany, w ilości 21,033 Tal. 13 sgr. 6 fen., należąca do pozostałości Xiężniczek francuzkich Maryi Adelaidy i Wiktoryi Ludwiki Maryi Teresy w roku 1799. i 1800. zmarłych, ciotek Ludwika XVI. Króla francuzkiego. Z polecenia władzy wyższéj massa ta wydaną być ma kurateli nad pozostałością pomienioną w Francyi zaprowadzonéj; przed uskutecznieniem jednak tego polecenia, wzywamy każdego, do Xiężniczek wymienionych lub do ich pozostałości z jakiego bądź zródła pretensye mieć mniemającego, aby pretensye swe celem ich zaspokojenia z massy téj najdaléj w przeciągu trzech miesięcy, od dnia pierwszego obwieszczenia tego wezwania rachując, u nas zgłosił, gdyż w przeciwnym razie massa ta kurateli nad pozostałością wydaną być ma.

w Poznaniu dnia 3. Lutego r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański I. Wydziału.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Podlesie kościelne P. Nr. 26., i Zbytka Z. Nr. 12., położone dawniéj w dystrykcie Gnieznieńskim a teraz w powiecie Wągrowieckim, z których pierwsze na Tal. 20,594 sgr. 18 fen. 1, bór do nich należący na Tal. 566 sgr. 29 fen. 7, a ostatnie na Tal. 17,604 sgr. 17 fen. 7, i bór do Zbytki należący, na Tal. 2198 sgr. 13 fen. 9 sądownie oszacowane zostały, mają być sprzedane w terminie

na dzień 27. Lipca 1844.

zrana o godzinie 11téj wyznaczonym w lokalu naszym sądowym.

Taxa, wykazy hipoteczne i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Z pobytu niewiadomi interessenci realni, mianowicie:

a) sukcessorowie ś. p. Karola Iłowieckiego, to jest: Eufrozyna Maryanna, Agniszka, Julianna, Stanisław, Aloyza i Karolina rodzeństwa Iłowieccy;

b) Maryanna z Nasiorowskich owdowiała Iłowiecka;

c) Franciszka Józefa Albertina Koszutska;

d) sukcessorowie ś. p. Barona Frydryka Henryka Ernesta Kottwitza w Tuchorzy;

e) Woyciech Iłowiecki;

f) Maryanna z Rydzyńskich Janicka, teraz jéj sukcessorowie;

g) sukcessorowie ś. p. Józefa Czechowicza mianowicie:

1. wdowa Katarzyna z Głowinskich,
2. syn Stanisław,
3. córka Nepomucena zamężna Ziółkowska,
4. córka Maryanna,
5. syn Hilary,
6. córka Karolina,
7. córka Antonina,
8. córka Joanna Civelda,

wzywają się na ten termin publicznie.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 16. Kwietnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{3}{4}$	$88\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$104\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{8}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	162	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	193
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	157
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$94\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$87\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$151\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$125\frac{3}{4}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	117	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$131\frac{3}{4}$	—
» » Magdeb.-Halberst.	4	$119\frac{1}{2}$	$118\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—